

# BOCZNY TOR 189

prześwietlenie / 4.04.2016



## Bezdroża

Nagromadziłem wspomnień. Zebrało się przez miesiąc, dzień i noc na długo. Ekscytujące są mocno i aż dołujące, gdy ich używam. Tak nie w czas myślę, że byłem surowy dla siebie, łagodniejsze są wspomnienia ze zbioru niedokonanych. Powinienem działać jak hel w balonie, nie jak wdmuchiwane powietrze. Nie wznoszę się, wspominając. A przecież czułem lekkość.

To oczywiście złudzenia, miłe złudzenia. Nietrwale, nie trwają – dokonane, byłe, minione. Narobiłem sobie wspomnień, zostając z niczym. Naprawdę, lepiej zmierzać donikąd, sycąc wyobraźnię niespokojnymi mrzonkami, niż odmierzać zwięższający się dystans od wysychającego źródła. Dałem się podejść.

Zabieram się za porządki. Robienie porządków może doprowadzić do niezłego bałaganu. Znajduję przeterminowane notatki, zakładki w zakurzonych książkach, kamienie ze szczytów, dziś głuche na pytanie o góry, w które powrócę.

/ Max Zweit

## Powtórki

Wszystkie przygody są jedną przygodą. Nie mam pomysłu, co zrobić z faktem, że już to opisano. Więc przepisuję, skracam po swojemu. Może to ma sens – jak praca nad rękopisem w średniowiecznym skryptorium – zająć czymś ręce, myśli, dodać coś na marginesie... Potrzeba puenty – skąd się bierze?

Cztery pory zmroku, ale najgorsza jest wiosna. Czy pociesza, że nie jestem w tym odosobniony? Znów napisał do mnie niezawodny przyjaciel z oddali. Może pomoże przetrwać kwietniowy napór.

### KWIECIEŃ z Sándorem Márai

[cytatnik]

*Urodziłem się w kwietniu. Niebo, jakie wówczas ujrzałem po raz pierwszy, było wietrzne, na przemian świetliste i mroczne, powietrze nasycone wilgocią, wypełnione chmurami i słońcem oraz niespokojnymi falami, jakby jakaś wariatka, rozpuściwszy włosy, grała gdzieś na harfie. Muzykę tej harfy czasami słyszę jeszcze we śnie. [...]*

[...]

*Kwiecień jest fiołkowy, opalowy, z wieloma odmianami tulipanów. Ziemia w ciągu tych czterech tygodni wypełnia się cebulami i bulwami. O świcie, zgorzkniali żołądkowcy, stoimy wokół gorących źródeł, stoimy ze szklankami w rękach, ze szklanymi rurkami, i z goryczą patrzymy na wiosnę. To wtedy wody w uzdrowiskach wytryskują swoje musujące pasje, pędzą w głąb ziemi, między kamieniami, z gorącym syczeniem, napętnione świeżą, zagadkową energią. Kobiety nie lubią tego miesiąca. To miesiąc krótkich zakietów, pryszczu, wiosennych zawrotów głowy, uniesień bez przyczyny. W kwietniu bogaci ludzie podróżują do Taorminy. Ubodzy wieczorami patrzą w niebo, obwąchują powietrze, obserwują gwiazdy i cicho mówią: „Pojaśniało”.*

*Ja także patrzę w kwietniowe niebo, badam moją gwiazdę. Widzę, że gdzieś tam przebłyskuje. Wyciągam ku niej rękę i cicho mówię: „Poblada”.*

*/ Sándor Márai, Kwiecień*

*Cztery pory roku [1938]  
przełożył Feliks Netz, W-wa 2015, s. 73–74*



## DRZEWA

Drzewa są jeszcze nagie. Jedynie na końcu gałęzi lśnią pączki, niczym czubek prawdziwej lancy, z jaką szykują się do boju.

[...]

W ulicznych budkach telefonicznych ludzie w wiosennych płaszczach długo i jawnie rozmawiają. [...] mówią o miłości do ulicznego aparatu telefonicznego: o miłości wysnutej z mgły i spadających gwiazd, z owej mieszanki wyniesionej z kina i cukierni.

[...]

W nocy czasami słyszać gwizdy pociągów nad Dworcem Południowym. Drzewa, z zaostrzonymi lancami, bojowo badają noc, obwąchują jej znaki. Wiosna to gniewna pora roku.

Pod moim oknem rośnie stary kasztanowiec. Przez całą noc pojękuje i pomrukuje. Powtarza, niczym ktoś niespełna rozumu, do samej śmierci: „Pomimo to, pomimo to”.

*/ S. Márai, Cztery pory roku, s. 76*

## SZMER

Na ulicy, w strumieniu, w krawieckich salonach, w ludzkich nerkach i wątrobach, w gniazdach żmij, wszędzie, ze szmerem i łomotem, coś się ku czemuś spობi. Wiewiórka, wykonując skok śmierci, przeskakuje z czubka jednego świerku na drugi, zatrzy-

muje się na skraju iglastej gałęzi i przytknąwszy do nosa wskazujący paluszek, udając kogoś ważnego, mówi: „Kwiecień”.

*/ S. Márai, Cztery pory roku, s. 90*

## NIEDZIELA PALMOWA

Wszędzie ten letni, duszny, materialny zapach, [...] taki zapach, jakby świat posmarowano miodem, jakąś słodką i lepłą materia, jakby ktoś stłukł butelkę z likierem waniliowym. Wszystko to jest duszące, wywołujące mdłości. Wiosną człowiek chciałby nieustannie wietrzyć.

*/ S. Márai, Cztery pory roku, s. 91*

## POŻEGNANIE

Czas płynie, a życie w tych tygodniach napełnia się zagęszczoną treścią. Ludzie mają inne spojrzenie. Coś węższą, błyszczącymi oczyma patrzą na niebo, to zachmurzonym wzrokiem na ziemię. Potem patrzą jedni na drugich, na kwiaty, na reklamy pasty do zębów, na kobiety, które coś czują, i w owej chwili uśmiechają się jakoś inaczej. Czym jest to uczucie, ten koncentrat, to zagęszczenie, to bolesne i budzące strach poszukiwanie i zdziwienie? Co jest w powietrzu, w oczach ludzi, w uśmiechu kobiet? Pożegnanie.

*/ S. Márai, Cztery pory roku, s. 94*







## Troszeczkę

Podgryzać to najlepiej nad ranem. A wieczorem lepiej chyba lizać. I łąsić się, łąsić. Teraz trochę bardziej chcę: podrywać na dym papierosowy, przyciskać do ściany.

Aaaa. Zaraz oszaleję. Właśnie mi się przypomniało: twoje ręce na mnie. Lubię to bardzo. I bliżej jestem zupełnie.

A na tym słońcu to chcę grzać twarz i ocierać ją o twoje ramiona.

/ S. P.

## Falstart

„Boję się ciebie stracić. Poczekaj jeszcze... Tak wiele uśmiechów. Przyjemności. Miłych chwil. Dużo. Za dużo tego było”.

Dlaczego widzę tylko jedno słowo: ostatnie?

## Sprawy i sprawki (komedia ludzka)

– Może przyjadę.

– To polepszy moje samopoczucie. Ale pogarsza sprawę.

Wiosna jest okrutna.

## Coś się rodzi, coś umiera

Jakie to szczęście, że NIC nie trwa wiecznie.

## Zawód miłosny

Stare wróble to wiedzą: zostają już tylko okruchy.

## W domu, nie mówiąc nikomu

Nawet się nie zastanawiam, co chciałbym usłyszeć, aby poczuć ulgę. Na pewno nie są to słowa typu: przepraszam, żałuję, wybacz. Chyba jednak mam uczucia, bo wołałbym, żeby było bez obietnic, wielkich słów i słów zalotnych, ujawniania marzeń i milczenia, w którym nie wiadomo, o co chodzi; bez niepotrzebnej goryczy, poczucia żalu, krzywdy, wyrzutów sumienia i spadku notowań w samoocenie. Cisza obejmuje głowę, dobrze; czuję się jak w domu. Opustoszałam domu. Jestem tu bardziej sam i bardziej u siebie. Nie ciągnie w świat. Nie słyhać świata. Skupiam się na składaniu liter w słowa, nie zastanawiam się: po co?

Oby już był listopad.

/ M. Z.



*Nas historia ogranicza, ich to nie dotyczyło*  
Werner Herzog / „Jaskinia zapomnianych snów”

